GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4. kwartalnie złp 10 Exemplarz gr. 6.

№ 180.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową zł. 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 3 Lipca 1827 roku, we Wtorek.

Giełda Warszawska dnia 2 Lipca 1827 r.

Wexle			Kurant Polski. Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal: z term:	2 mies:	—	—	—	—
BERLIN,	„ 100 R. Tal. „	2 mies:	606	—	603	—
		a vista.	—	—	—	—
GDAŃSK,	„ 100 R. Tal. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
HAMBURG,	„ 100 B. Tal. „	3 mies:	918	—	915	—
		a vista.	—	—	—	—
LIPSK,	„ 100 R. Tal. (m.k.) „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LONDYN,	„ 1 Funt. szt. „	3 mies:	42	—	—	—
MOSKWA,	„ 100 Rub: assyg. „	3 tygod:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PARYŻ,	„ 300 Frank. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PETERSBURG,	„ 100 Rub. assyg. „	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WIEDEŃ,	„ 100 Złt. r. w 20 X.	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WROCŁAW,	„ 100 R. Tal. z term.	2 mies:	606	—	—	—

Gotowe Pieniądze.	pr.	Kurant Polski Przedają złote.	gr.	Kupują. złote.	gr.
Złote Królewskie podwójne i pojedyncze, za 100 Złot. ważnych „		—	—	—	—
Jmperjały, „ 1 sztuka „		—	—	—	—
Assygnaty Ros. „ 100 Rubli „		—	—	—	—
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka „		20	20	20	15
Frydrichsdory, 1 „ „		—	—	—	—
Pruski Kurant, 100 Złot: „		—	—	—	—
Papiéry.					
Listy Zastawne, za 100 Zł. białe bez		—	—	—	
2go kuponu	4	—	—	78	—
Oblig: hip: skar: „ 100 Zł. . . .	6	—	—	—	—
Assekur: Skarb: „ 100 Zł. . . .	—	—	—	—	—
Świad: zal: żołdu „ 100 Zł. . . .	—	—	—	—	—
Oblig: pragskie „ 100 Zł. . . .	4	—	—	—	—

— *WARSZAWA.* —

Z listów prywatnych dowiadujemy się, że JP. Lelewel Joachim, Członek Tow. W. P. N. został członkiem dwóch towarzystw, to jest Azjatyckiego i Geograficznego w Paryżu.

Wczoraj było stopni ciepła 27

ROSSJA

z Petersburga d. 19 Kwietnia.

Césarz J. odbywszy dnia 23 Maja przegląd eskadry znajdującéj się na przystani Kronsztadzkiéj, przekonawszy się o gorliwości i czynności rozwiniętych we wszystkich częściach służby co do uzbrojenia eskadry, raczył rozkazem dziennym z d. 26 Maja oświadczyć wysokie zadowolenie jenerałowi adjutantowi admirałowi Sieniawinowi, dowódzcy tejże eskadry, dowódcom dywizji wice-admirałowi Lutokinowi i kotradmirałowi Hr. Heiden, kapitanowi flotty 2 stopnia Platerowi 1., szefowi sztabu głównego admirała, niemniéj wszystkim dowódzcom i officerom wszelkiego stopnia rozmaitych okrętów eskadry wspomnionéj; podofficerom zaś i majtkom rozkazał Césarz J. dać gratyfikację po 2 ruble, 2 kieliszki wódki i 2 funty mięsa.

— Césarz J. widząc z ukontentowaniem spiesznie dokonane uzbrojenie téj flotty, oświadcza z tego powodu wyraz swojéj życzliwości Cesarskiéj, Mollerowi 2. Szefowi Sztabu Jeneralnego marynarki, i Szaryczewowi 1., dowodzącemu naczelnie w porcie Kronsztadzkim, niemniéj kommodorowi Rykordowi, kapitanowi portu, za gorliwość w wypełnieniu przy téj sposobności zamiarów N. Pana. — Tąż samą gratyfikacją 2 rubli, 2 kieliszków wódki i 2 funtów mięsa, obdarzył N. Pan użytych do tego uzbrojenia ludzi, zacząwszy od stopnia podofficera.

— Rozkazem dziennym z d. 28 Cesarz J. odbywszy w tym dniu przegląd eskadry w Kronsztadzie, zostającéj pod dowództwem Jenerała adjutanta admirała Sieniawina i eskadry gwardji pod dowództwem kapitana flotty 1 stopnia Kaczalowa, raczył oświadczyć tym dwom dowódcom, niemniéj Szefom dywizji, dowódzcom i officerom swoje wysokie zadowolenie za zupełny porządek jaki zastał we wszystkich częściach służby. —

— Jużeśmy donieśli że Cesarz J. z Najjaśniéjszą rodziną Cesarską raczył dnia 29 Maja odbyć przegląd eskadry zostającéj w Kronsztadzie pod dowództwem jenerała adjutanta admirała Sieniawina, niemniéj eskadry gwardji pod dowództwem Kontr-admirała Kruzensterna; na dowód wysokiego zadowolenia za gorliwość i dokładność w służbie, jakie Cesarz J. spostrzegł przy téj sposobności, oświadcza rozkazem dziennym tejże daty, podziękowanie jenerałowi adjutantowi admirałowi Sieniawinowi, dowódzcy eskadry, szefom dywizji, Vice-admirałowi Lutokinowi i kontr-admirałowi hrabiemu Heiden, kapitanowi flotty 2 stopnia Platerowi 1., szefowi sztabu jeneralnego admirała, dowódzcom wszystkich okrętów, kontr-admirałowi Kruzensternowi, dowodzącemu eskadrą gwardji, kapitanowi porucznikowi Kadjano-

wi, dowodzcy Brygu *Gorliwość*, przybyłemu do Kronsztadu, niemniéj officerom wszelkiego stopnia obudwóch eskadr, podofficerom zaś i majtkom kazał rozdać po rublu, kieliszku wódki i funcie mięsa.

— Tym samym rozkazem dziennym raczył Cesarz J. oświadczyć życzliwość Cesarką za dokładną instrukcję, jaką Cesarz J. zastał w gwardji majtków i kadetów na pokładzie obudwóch eskadr, kontr-admirałowi Kruzensternowi, pełniącemu obowiązki przy dyrektorze korpusu kadetów i marynarki, niemniéj kapitanowi 1. stopnia Kaczalowi przydanemu do tegoż korpusu i zarazem wynurzył nadzieję, że ich ujrzy u celu dokładności zupełnéj we wszystkich częściach służby.

— Kupcy rossyjscy i tatarscy w Kazanie, złożyli 500 rubli w rocznicę imienin Cesarzowéj Alexandry i urodzin J. C. M. W. Xięcia następcy tronu, i przeznaczyli procent z téj summy na coroczne wyposażenie tych uczennic Kazańskiego domu sierot, które w naukach najwięcéj postąpiły i najlepiéj się sprawowały.

— Assessor kolegjalny w Orenburgu Sapożników założył tam w roku 1812 szpital dla 25 ubogich, i przeznaczył na utrzymanie tego instytutu 10,000 rubli; po śmierci jego w r. 1826, pozostała po nim wdowa oświadczyła, że mąż jéj, zapisał temuż szpitalowi powtórnie 10,000 rubli, a nadto zalecił opatrywać z jego majątku przez rok po swoim zgonie potrzeby ubogich, którzy się w szpitalu znajdować będą. (D. P.)

AMERYKA

W mieście Sharon w rzeczy-pospolitéj Massahusets umarła kobieta, która jeszcze w czasie wojny rewolucyjnéj przez trzy lata za ochotnika służyła. Przez cały ten czas odznaczała się męztwem i walecznością i miano ją za męzczyznę, aż do końca wojny. Po wojnie wróciła w uniformie do swojéj rodziny, zaślubiła majętnego dzierżawcę, i była tak szczęśliwą i przyjemną w stanie małżeńskim jak odważną w stanie wojskowym. Od kongresu pobierała roczną pensję. Zostawiła po sobie pamiętniki których pierwsze wydanie 1500 exemplarzy natychmiast rozkupiono.

— W niższym Peru pomyślniéj idą kopalnie niż w Chili, lecz i tu nieudają się przedsięwzięcia górnicze, dla tego tylko że brakuje kapitałów.

— Admirał Brown który na początku teraźniéjszéj wojny z Brazylją trzy tylko miał okręty, ma ich teraz 30 i zamyśla uderzyć z niemi stanowczo na wielkie okręty wojenne. Oprócz officerów w niewolę wziętych, wszyscy inni jeńcy w liczbie 600, weszli w służbę rzeczy pospolitéj Buenos-Ayres. Dowódca zabranéj floty Brazylskiéj zatrzymał był w brew prawu narodów wysłanego do siebie w charakterze parlamentera kapitana Cock; ale na wstawienie się admirała Brown postąpiono z nim łagodnie przez wzgląd na waleczność w wojnie téj okazaną. Służący pod admirałem Brown kapitan francuzki Fournier radził mu aby użył statków palnych i oświadczył gotowość do dowodzenia niemi; lecz admirał odpowiedział że przekłada wojnę otwartą. W Buenos-Ayres spodziewają się w krótce zawarcia pokoju z Cesarzem Don Pedro. Tamtejsza Mennica zaczęła już być czynną. Pomimo ogromnych wydatków na jakie wyciąga teraźniéjsza wojna posłano jednak z Buenos-Ayres do Londynu część pożyczki w summie 33,000 f. szt. (G. H.)

ANGLJA.

z Londynu dnia 20 Czerwca.

Gazeta urzędowa umieściła dwa adressa nadesłane królowi; jeden, od miasta Lejcester z podziękowaniem za niewachanie się w wyborze Pana Canning, drugi w duchu przeciwnym od miasta Nottingham. Gazeta *Times* czyni nad niemi taką uwagę: Podający adress pierwszy mogą być w błędzie; należy im jednakże oddać sprawiedliwość że wyrazili prawdziwe przekonanie; inaczéj sądzić należy o drugim adresie. Podali go radykaliści z *Nottyngham* i czynią w nim królowi przedstawienie naprzeciw wyborowi człowieka, który nie sprzyja protestantyzmowi: adress ten podał xiąże Newcastle, i sądzą, że niektóre osoby w wymienionym adresie użyły go jedynie za narzędzie; przypomina on podobny przypadek pod Karolem II kiedy dowcipny Rochester adres podobny ale w wierszach ułożony dla pewnego stronnictwa był napisał. Rochester ułożył zarazem odpowiedź na ten adres, a mieszkańcy Nottinghamu również sami winni się postarać o odpowiedź, gdyż od króla nie otrzymają żadnéj.

— Ze 136 miljonów funtów bawełny surowéj w roku z: do Anglji sprowadzonych wyprzędzono część trzecią i wyprowadzono po większéj części do Niemiec. Wartość względna bawełny przędzonéj a surowéj ma się jak jeden do dwóch. Zważywszy, mówi *Times*, liczne wydatki robotników, przekonywamy się ztąd, że pomimo wszelkiego imaginaryjnego pierwszeństwa, nie zdołamy się długo utrzymać przy niém przez same przędzalnie. W Niemczech pobierają bardzo małą opłatę od przędzy bawełnianéj, ponieważ rządy, a szczególniéj Pruski, (którego rozporządzenia dla wzrostu rękodzieł godne wszelkich pochwał) są przekonane, że przędzalnie które wymagają wielkich i kosztownych zakładów, jeżli korzystne być mają, z fabrykami tkackiemi w równi ostać się niemogą. Tym sposobem przechodzi *Times* inne artykuły handlowe, których wywóz znacznie się zmniejszył od roku 1815; przekonanie swoje opiera na téj okoliczności, że powszechny handel Anglji koniecznie i wkrótce będzie musiał uledz zagranicznemu i że niestosowności między ceną pracy w Anglji, a wysokością ceny robotników w innych krajach, jedynie przez lepsze urządzenie obiegu pieniędzy można zapobiedz.

—Cech krawców zaprosił na ucztę daną dnia 11 wszystkich byłych ministrów. Lord Eldon miał w czasie téj uczty mowę, w któréj dosyć jasno dał do zrozumienia, że uważa teraźniejszych ministrów za Jakobinów. Podobną, nieco mowę, miał Pan Peel.

— Zapewniają że od czasu utworzenia nowego ministerjum dochody skarbu publicznego znacznie się powiększyły.

— Nowy Pałac Windsorski bliski jest ukończenia; król będzie w nim mięszkał na rok przyszły; zatrudnionych przy nim jest teraz 600 robotników.

— Ze wszystkich okolic nadchodzą wiadomości o nadziei żniw najpomyślniejszych.

— Handel wyrobami lnianemi w Irlandji i Szkocji ożywił się znacznie od kilku miesięcy.

— Ostatnie wiadomości z Kalkutty dochodzą do 29 Stycznia; dowiedziano się wtenczas w Arakanie o pobiciu zbuntowanych Tallensów. Na czele buntowników znajduje się Raja Siriamski który przybrał już tytuł *króla Peguańskiego, Pana słonia białego i latającego konia;* sądzono że ma do 10,000 wojska. Natomiast listy prywatne donoszą, że liczne wojsko

birmanskie *Wundszego* zostało pobite. W kraju Arakańskim który teraz Anglicy nabyli, pomnaża się ludność i zakwita handel, gdyż kupcy pograniczni zamieniają za tytuń i orzechy betelowe przędzę bawełnianą, olej i materje jedwabne roboty Birmańskiej. Miasta Tawoj i Mergny zaczynają prowadzić wielki handel budulcem okrętowym, a wzrostowi temu sprzyjają najlepsze urządzenia policyjne i celne. Gdy w Rangunie chorągiew Birmańską napowrót zatknięto, zdarzyło się, iż wkrótce na ziemię spadła, co sprawiło między ludem postrach zabobonny. Dnia 7 Stycznia dało się uczuć w Kalkucie trzęsienie ziemi przez całą minutę. Ci którzy nieuważali na nie uczuli nagle mdłości; uszkodziło ono wiele okien i dachów, a w niektórych miejscach poruszało nawet dzwony.

— *Xiąże* Betford urządza na nowo plac zwany *Kowent garden*; po stronie wschodniéj i zachodniéj pójdą wzdłuż dwa tarassy na 145 stóp długie i 28 stóp szerokie; na powierzchni ich sprzedawane będą kwiaty i owoce, a pod niemi założony będzie cały rzęd kawiarni i piwnic. Tarassy opierać się będą na kolumnach granitowych ozdobionych w stylu Doryckim. Oranżerje wznosić się będą po dwóch stronach na północ i na południe placu; znajdą się tam najrzadsze rośliny w każdej porze roku. Środek placu przeznaczony jest na gmach targowy, w którym wystawiane będę na sprzedaż owoce, jarzyny i tym podobne przedmioty. Pod nim znajdować się będą obszerne piwnice. Dach tego gmachu będzie kamienny, a inne budowle będą pokryte cynkiem. Cały ten zakład zabezpieczy sprzedaż wiktuałów od wpływu powietrza i pór roku. (G. B. i H)

WŁOCHY

Król Jmć obojga Syclji ustanowił karę więzienia na wszystkich którzyby w kościołach lub miéjscach poświęconych przez duchowne obrządki ważyli się bluźnić przeciwko Bogu i świętym. Każde inne bluźnierstwo publiczne pociągnie za sobą karę aresztu.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Ogólne Uwagi nad Teatrem Polskim.

(*Wyjątek z listu pisanego z Wiednia przed kilkoma laty.*)

Panem et spectacula.! W tych dwóch wyrazach niegdyś lud rzymski dał uczuć następcy Juljusza Cezara, zasadę i naturę swych potrzeb.

Ktokolwiek z wyższego stanowiska oceni dzieje nowożytnéj Europy, a oraz to wszystko cokolwiek stanowi właściwą cechę intellektualnéj lub estetycznéj kultury jéj towarzystw, na szali zdrowego rozsądku odważy, przekonać się musi: że widowiska sceniczne należą do rzędu najpierwszych potrzeb każdego zamożnego i oświeconego narodu. Gdy uciążliwe umysłowe lub mechaniczne prace, stały się udziałem wszystkich prawie klass wchodzących do składu towarzystw, naturalną było rzeczą, że na schyłku dnia poświęconego poważnym zatrudnieniom, szczególniéj w znakomitszych miastach, zaczęto szukać roztargnienia w przyjemnéj i użytecznéj zabawie, którą pospolicie *Widowiskiem teatralném* nazywamy. Atoli początek teatru nie tylko saméj potrzebie wypocznienia po pracy, ale oraz wrodzonéj ludziom skłonności do wzbudzenia w sobie żywych uczuć przypisać możemy.

Z tego podwójnego względu, teatr stał się nader ważną instytucją; albowiem naprzód za pomocą estetycznego uczucia piękności, ułatwia przejście z jednego stanu do drugiego, potém każdą władzę umysłu zatrudnia, nie natężając żadnéj; a tym sposobem ukształcenie rozumu i serca łączy z najszlachetniéjszą zabawą. Jest więc teatr szkołą moralną; lecz w niéj nie tylko uczymy się przestrzegać prawideł zdrowéj moralności, nietylko przypominamy w sercu naszém uczucia już zapomniane, ale jeszcze najgodniéjsza część istoty człowieka, niewidzialna dla ludzi, którym miłość własna i otaczające ich przedmioty, na kształt bilma pokrywają zrzenicę duszy; część istoty naszéj, dla któréj wszystkie inne zachowują uległość, powinna na scenie znaleść żywioł dla siebie. — Tam gdzie ustaje wpływ władzy światowéj, mówi Szyller, zaczyna się działalność sceny. — Dzieje i imaginacja poety, minione i przyszłe wieki są posłuszne jéj skinieniu. — Zuchwali zbrodniarze których kości od niepamiętnych czasów zbutwiały, powstają z mogił na rozkaz poezji, i dla przykładu żyjących powtarzają na scenie straszliwy obraz zgasłego żywota. Wtenczas nawet kiedy przepisy moralności i rozkazy prawa stracą swoję powagę, widok *Medei* głębokie uczyni wrażenie, przejmie nas dreszcz zimny, i w milczeniu cieszyć się będziemy nieskażonem sumieniem, i kiedy małżonka *Machbeta* nadaremnie swe ręce umywać będzie i na próżno użyje mocy wszystkich arabskich woni na zatarcie swego morderczego czynu. — Jeżeli to jest niezaprzeczoną prawdą, że dotykalny i niejako żyjący obraz moralnych przewinień potężniéj działa od martwéj i zimnéj powieści, a tym bardziéj od czczéj deklamacji, niemniéj wystawione na scenie znakomite zwłaszcza rodaków cnoty, o których świat nie wiedział, lub wiedzieć nie chciał, mocniéjsze i trwalsze czynią wrażenie. —

Trajedja jest prawdziwą wyrocznią opinji do realnego bytu na scenie przywiedzionéj, i objawionéj w całym majestacie jéj nieubłaganego i nieprzedajnego sądu. Lecz nietylko zbrodnie, częstokroć nawet mniéjsze przywary, jak nas uczy doświadczenie, nadwerężają szczęście człowieka i towarzystw. I w tym przypadku wpływ sceny okaże się zbawiennym, albowiem czego nie dokaże przez gwałtowne wstrząśnienie budowy moralnéj, miotanéj a czasem skruszonéj nawałnicą namiętności: czego niedopnie przez tkliwe i rozrzewniające obrazy uciemiężonéj niewinności; czego przez łzy i cierpienia nieosięgnie, to pewnie otrzyma za pomocą satyry odzianéj w lekkie szaty śmieszności. Pociski szyderstwa i wzgardy silniéj oburzają dumę człowieka. — Lecz scena wyśmiewa tylko słabości ułomnego charakteru, nie uwłaczaiąc miłości własnéj. *Komedja* jest wyrocznią opinji karzącéj mniéjsze zdrożności za pomocą wstydu.

Lecz aby instytucja sceniczna rzetelną chwałę rozumowi ludzkiemu przynosząca, odpowiedziała tak wielkiemu celowi, potrzeba aby jéj działalność zwrócona została ku przedmiotom z wewnętrznem wykształceniem człowieka bliższy związek mającym. Dzieła dramatyczne wystawione na scenie narodowéj, mogą nadać nowy obrot namiętnościom, wytknąć nową drogę uczuciom, i uzupełnić estetyczną kulturę. — Niechaj widz na teatrze oczekuje podniesienia zasłony, aby ujrzał swój i sobie podobnych obraz prawdziwy. Niechaj myśl jego i czucie nie będą ograniczone mnóstwem prawideł, na znieprawienie sztuki ukutych; niechaj zrzuci okowy wytłóczone na osłabienie jego olbrzymiéj siły moralnéj. Niechaj nie zawsze bawią go bezczelne pustoty, niezawsze nudzą intrygi i czcze deklamacje, do ozdobienia których u stóp Parnassu uszczknione kwiaty niepotrzebnie bywają użyte, ale niech w nim niewidzialna siła obudzi niewidzialną władzę myślenia, któréj wszystkie cnoty i występki jakiemi od swego początku wzniósł się i z nieprawił człowiek, są podległe; niechaj w tym niebezpiecznym losie umysłu ręka genjuszu poety nim kieruje, aby uniknął szwanku, i pędzony siłą uczucia wznosił się razem z poetą do nadzmysłowéj krainy. Jedném słowem, niech teatr narodowy polski podobny będzie Angielskiemu i Niemieckiemu, a pewnie nigdy nie upadnie. — Dla czego zaś niebył takim, dla czego nie wzrósł? tego najwidoczniéjsze są powody.

Stanisław August, sławny z wytwornego gustu, przed wstąpieniem swoim na tron odprawiając podróże do Francji, widział i szczerze pokochał gust wytwornéj Salonwéj dworności za Ludwika XV. On położył węgielny kamień budowie teatru narodowego; on co znał i widział co najpiękniejszego za granicą, chciał ujrzyć w swym kraju. Niemiecki teatr natenczas na niskim stał stopniu, Angielski zaś wzgardzony od Francuzów prawie nie był znany w Europie. Zachęcenie więc do naśladowania Francuzów było konieczne, chociaż pomimo wielkiéj

ſiczby światłych ludzi w drugiéj połowie przeszłe-
go wieku, pomimo zachęceń i ojcowskiéj ukoro-
nowanego opieki, żaden się prawie nie ukazał pi-
sarz dramatyczny, oprócz tyle zasłużonego i tyle
kochanego od narodu Niemcewicza. A więc pół
wieku, które wydało Konarskich, Naruszewiczów,
Krasickich, Karpińskich, Trembeckich, i t. d. oprócz
Niemcewicza było niepłodném w autorów do-
brych dzieł dramatycznych. Dalsze lata historji pol-
kiéj tymmniéj były do tego sposobne, a bliskie związki
z Francją, braterska przyjaźń, i wielkość potęgi
francuzkiéj, w kraju który z odradzającym się
światłem nauk przyjął zepsucie i wyrzekać się
zaczynał swéj dumy narodowéj dla języka i obycza-
jów francuzkich, łatwo zrodzić mogło przekonanie,
że wszystko jest dobre, cokolwiek z okrytéj chwałą
Francji bierze początek. Zagłuszeni wrzawą wojen-
ną Polacy, gardząc nieprzyjaznemi sobie Niemcami,
niesłusznie ich nauką gardzili; wolno było być
w błędzie części massy narodu, ale ci, którzy w swo-
ich ręku mają kierunek gustu jego, powinni byli
przynajmniéj (sami przekonani) nachylić ucha stro-
nie, która jeżeli jest przeciwną ich przekonaniu,
niekoniecznie bydź musi rozumowi przeciwną. Ztąd
właśnie wnosi uczony *Sismondi*, który zwiedzając
różne kraje i o Polszcze nie zapomniał, że
Polacy nie myśląc samodzielnie, żadnéj też
własnéj nie maią poezji. Kiedy tak utrzymu-
ję, w słowach moich dostrzeże każdy, że większym
jestem stronnikiem filozofji i poezji niemieckiéj, ni-
żeli francuzkiéj, a zatém więcéjbym wolał pójść za
romantycznością niż za klassycznością.

Obadwa te niedorzeczne nazwiska, rodzą tysią-
czne spory, przez to jedynie że są niewłaściwe.
Romantycy przyznają się do najpiękniejszych utwo-
rów starożytnych, jakiém jest n. p. *Iljada*: Klassy-
cy gotowi są przyswoić sobie Osjana i Lorda Bayro-
na. Kiedy właściwe znaczenie romantyczności od-
nosić się powinno do średnich wieków chrześcjań-
stwa, a imię klassyczności, w rozumieniu takiém jak
jest teraz brane, służy samym po większéj części
wierszopisom, których umysł nic stworzyć nie mo-
że tylko *ciężka sztuka odlewania wierszy* (według
Xiędza Dmóchowskiego) nazywa się wrodzonym
darem poezji! Jeżeli jednak nie będziemy kłócili się o
nazwiska, i tylko dla rozróżnienia wierszopisów od
poetów, pierwszych nazwiemy *Klassykami*, a drugich
Romantykami, (ponieważ tego chcą jedni i drudzy),
strona romantyczności okaże się nam właściwszą. A
jeżeli Niemcy znaczenia poezji więcéj czują i więcéj nad
niém rozumują, Francuzi czuć i myśleć nie chcą,
mniemając że poezja takie mieć może prawidła jak
sztuka tańców, lub nauki, które przy pięciu zdro-
wych zmysłach w wysokim nawet stopniu nabyć
można. Romantycy wiele błądzą, bo sami rozumu-
ją, ale błędy i zboczenia w rozumowaniach nietylko
nie są nigdy szkodliwe, ale owszem dając nam użyć
sił własnych, ostrzegają że poznana i dana nam
przez kogoś do poznania droga jest mylna; im
więcéj więc rozumujących samodzielnie, tym prę·
dzéj i właściwiéj zbadany zostanie duch i dążność
poezji z filozofją prawdziwą w najściślejszym związ-
ku będącéj. — Klassycy sami błądzić nie mogą,
bo sami nie myślą, ale za nich błądzą Mistrzowie,
których rady bez zastanowienia się przyjmują, a
przyjąwszy odstępować nie chcą; tym więc sposo-
bem błędy romantyków za błędy pojedynczych
osób, a klassyków zboczenia od prawdziwego celu,
za błędy całego stronnictwa uważać można. Gdy-
by romantycy żadnéj innéj nie mieli zalety, tylko tę
jedną że nieprzestannie postępują daléj, gdyby klas-
syków coraz bardziéj cofających się niewidzieli, już
by tém samém otrzymali pierwszeństwo, albowiem
ten postęp jednych, a stagnacja drugich, jak uwa-
ża Pani *Belloc* jest najoczywistszym dowodem wyż-
szości.

W ogólnéj więc treści uwag Pana T. nie zgodzę się
z jego zdaniem, albowiem taki postęp literatury, ja-
ki on uważa, nie jest postępem wszystkim narodom wła-
ściwym, bo nie jest wspólny innym narodom, u których
wyżéj nieco stoi sztuka dramatyczna n żeli u Fran-
cuzów, którzy jak raz stanęli, tak nie są zdolni
postąpić daléj, a zatém i do samych Francuzów
stosować się nie może.

Utrzymuje Pan T. że upowszechnienie dzieł gustu
miało wpływ na wzrost teatru narodowego (który
upadł) i tu wylicza szczęśliwych tłómaczów traje-
dji, komedji, i wodewillów najdrobniéjszych, ja-
kie nawet bezpłatnie (za kupienie sobie filiżanki ka-
wy) w Paryżu widzieć można codziennie, obok imion
Niemcewicza, Wężyka, Felińskiego, Humnickiego
i Brodzińskiego, a o Kropińskim nawet zupełnie
zapomniał.

Krytyka także nie była zapomniana przez Pana
T. choć ona zwykle na wytykaniu drobiazgo-
wych wad autorów i aktorów u nas zależy: a tym
samym do wzrostu teatru narodowego nietylko nie
dopomogła, ale owszem nigdy nie dopomoże. Mam
obecne w pamięci częste artykuły w gazecie war-
szawskiéj z podpisem lit. T. umieszczane, lecz zda-
je się, że one w niczém nie przyłożyły się do wzro-
stu teatru naszego, albowiem oprócz nic nieznaczą-
czących zdań, czytywaliśmy piękne wyjątki z
La Harpe którym nic oprócz cudzychsłowów nie
brakowało. Zdaniem mojém troskliwe szukanie i
wytykanie wad, nie poprawia wcale powszechnego
gustu, ale raczéj odstręcza od widowisk publiczność,
która w dwóch wyrazach częstokroć znajduje odda-
ne przez Pana T. pochwały w artykułach poświę-
conych wytykaniu wad drobiazgowych.

Zle sobie postąpił Pan T. chwaląc podobne kry-
tyki, bo i sam siebie pochwalił, gdyż oprócz arty-
kułów litt. T. oznaczonych bardzo rzadko czytywa-
liśmy w gazecie krytyki innego pióra.

Zdaje się że błąd Pana T. wynika z obrania sobie
fałszywéj zasady krytyki (Obacz przytoczony w
N: 131 gazety warszawskiéj wiersz Boala) Jeżeli
bowiem tym sposobem dowodzić chce potrzeby
krytyki, ja mu przytoczę stósowniéjsze zdania *Po-
pego*

No single parts une qually surprize.
All comes united to th' admiring eyes;
No moustreus heigt, or breadth, or longhe appear
The whole ad once is bald and regular.

An Esséq on Criticism P. II (*)

Upowszechnione u nas niestósowne krytyki nie do-
zwalają okazać się ze zdolnościami rodakom którzy
je posiadają, a jeżeli ośmieli się który własnych sił
sprobować, zagłuszony umilka i porzuca niewdzię-
czną pracę. Wad wytykanych niemasz częstokroć
w dziele, a jeżeli są jakie, widz zajęty pięknością ogó-
łu, nie postrzega i niechce ich widzieć na scenie. Po-
dobne więc krytyki udzielane prywatnie autorom i
aktorom, mogą być użyteczne dla jednych i drugich
ale ogłoszone publicznie, to zrządzą, że dzieło same
ani dobrze ani źle widziane nie będzie. Niebędzie
widziane dobrze, bo każdy więcéj będąc skłonnym
do nagany niżeli do pochwały, wstydzić się będzie
to chwalić, co *ktoś* publicznie zganił; niebędzie źle
widziane, albowiem każdy niezapomni i o tym że się
jemu podobało. Tym więc sposobem rodzi się w
publiczności obojętność nic dobrego za sobą niepro-
wadząca. W modę weszło u nas od czasu Jxów, przy-
bierać w sądzie o rzeczach gustu, tę dyktatorską po-
wagę, i dla tego właśnie niektórzy ludzie z prawdzi-
wym genjuszem (jak np. sławny Lipiński) gardzą
niewdzięczną Warszawą.

Ale co do pochwał oddanych Panu Osińkiemu, by-
łemu dyrektorowi teatru, z powodu prawdziwego
wzrostu *opery i komedji*, nietylko nie sprzeciwjam się
zdaniu Pana T. ale owszem wspominając o Osińskim,
ubliżałbym prawdzie, nieoddając mu sprawiedliwéj
pochwały; albowiem między innemi, tak kosztowne
i wspaniałe wystawienie tylu pięknych oper dowodzi,
że jako mąż prawy i dobry Polak szczerze żądał po-
dzwignąć scenę narodową.

(*) Nie część szczególna różnic uderza nas z boku,
Zbiór wszystkiego wraża się dziwiącemu oku.
Nie rzecz się, nie dłuż, nie wyż potwórna wydaje,
Lecz w raz ogół foremny i śmiały powstaje.

Jacek Przybylski w tłomaczeniu Popa.

Widowiska w Stolicy.

Teatr Narodowy. Dziś komedja Poeta i Obludki, nastą-
pi opera Kalif Bagdadu.

Kosmorama narodowe, przy ulicy Wierzbowéj w domu Szodoara

Panorama Petersburga za żelazną Bramą.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem
Krasińskich.